Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 240. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 7 WRZEŚNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44, DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Walny Zjazd delegatów Ch. D. Zachodniej Małopolski.

Prezesem zarządu wojewódz. ks. L. Kasprzyk.

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie w Domu Związkowym, przy ulicy Potockiego L. 11 walny zjazd delegatów Ch. D. zachodniej Małopolski. Reprezentowane były w nim wszystkie ośrodki organizacyjne województwa krakowskiego.

Prezes zarządu wojewódzkiego p. Karol Holeksa zagajając obrady powitał przybyłych uczestników, oraz obecnego na zjeździe prezesa Stronnictwa sen. Korfantego, poczem na kolejnych przewodniczących zaproponowano ks. patr Mączyńskiego, dra Rozmarynowicza i pos Gruszczyńskiego.

Propozycję tę zatwierdzono przez aklamację.

Następnie sekretarz ks. L. Kasprzyk złożył sprawozdanie z działalności zarządu w ub. okresie. Podniósł między innemi trudności jakie w latach 1928 i następnym dznała praca organizacyjna, któreto trudności zaznaczają się częściowo do chwili obecnej.

Podał następnie do wiadomości uczestników zjazdu obecny stan organizacyjny Stronnictwa w okręgach przedstawił sprawozdanie kasowe.

Zkolei prezes Stronnictwa sen. Korfanty wygłosił obszerne przemówienie, dotyczące spraw organizacyjnych.

Przystąpiono następnie do wyboru nowych władz.

Do Zarządu wojewódzkiego Ch. D. weszli: Inż. Aleksander Adelman, Stanisław Front, Inż. Tadeusz Gliński, Karol Holeksa, Ks. L. Kasprzyk, Juljan Kwieciński, Dr Bronisław Kuźniecz, Jan Fuchajka, Stanisław Rab. Dr. Bolesław Rozmarynowicz, Stanisław Sopicki, Ks. Stanisław Buchała (Andrychów), Dr Wojciech Figiel (Biała), Piotr Węgrzynowicz (Słomniki), Franciszek Gruszczyński, Jan Kasina (Nowy Sącz).

Dla reprezentantów Tarnowa i Jasła zarezerwowano miejsca w Zarządzie. — Jako delegat prasowy zasiada w zarządzie Ks. Prof. Jan Piwowarczyk.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: Dra Bogdanowskiego, Dra J. Warchałowskiego i P. Czuja.

Prezesem Zarządu wojewódzkiego wybrano Ks. Ludwika Kasprzyka.

Po załatwieniu kwestji związanych z wysłaniem delegatów na Kongres Stronnictwa, który odbędzie się w październiku b. r. w Częstochowie, uchwalono jednomyślnie rezolucje, wyrażające zaufanie władzom Stronnictwa, — oraz w związku z sytuacją gospodarczą kraju, stwierdzające, że usunięcie obecnego kryzysu zaufania i poprawa stosunków gospodarczych jest możliwa tylko przez skonsolidowanie wszystkich sił państwowotwórczych społeczeństwa i likwidację systemu sanacyjnego. Dla złagodzenia klęski bezrobocia — nawołują rezolucje do intensywnego poparcia akcji podjętej w społeczeństwie przez Episkopat.

Odczyt sen. Korfantego.

Wieczorem duża sala Domu Związkowego zapełniła się szczelnie przedstawicielami wszystkich kół społeczeństwa krakowskiego. B. sen. Adelman powitał w serdecznych słowach sen. Korfantego.

Odczyt trwał około półtorej godziny. Mówca przedstawił niektóre cechy współczesnego kryzysu stwierdzając, że jest on bardzo głęboki, nieomal strukturalny. Żadna teorja nie może go dostatecznie wyjaśnić. **Kryzys świadczy, że ma się ku końcowi epoka, w której człowiek był na drugim planie, a celem był pieniądz.** W takiej chwili należy sobie uświadomić, że tylko wielkie, niezmienne prawdy światopoglądu chrześcijańskiego powinny kierować czynami jednostek i społeczeństw. Rysują się kontury nowego ustroju gospodarczego opartego na korporacjach, ale nie takich, któreby były narzędziem rządzącego państwem obozu (Italja).

Obok przesilenia ekonomicznego jest przesilenie polityczne. Mówi się o „chorobie demokracji", a w wielu krajach zaczęto ją leczyć zapomocą dyktatury. Jest to gorsze od choroby. Wybujałości demokratyczne przynoszą państwu szkodę, ale dyktatury, często kończą się, jak świadczy historja, katastrofami. W Polsce widzimy teraz doskonale, że to, co się nam przed majem 1926 r. wydawało nie do zniesienia, jest o całe niebo lepsze od tego, co przyniosła sanacja. **Po bolesnej lekcji, jaką narodowi dała sanacja, już nigdy zapewne żadne stronnictwo nie odważy się łamać prawa i schodzić na drogę przewrotu.**

Omówiwszy następnie cechy i metody, jakich wszędzie używają rządy dyktatorskie, przeszedł sen. Korfanty do omówienia wyników sanacji. Stwierdził, że sprzyjały jej szczęśliwe wypadki (np. strajk angielski), ale mimo to sanacja zmarnowała pięć lat i ani nie przeprowadziła naprawy ustroju, ani nie uchroniła kraju przed nadzwyczaj ostrym kryzysem gospodarczym, który nie jest tylko odbiciem kryzysu światowego, lecz ma w Polsce swoiste przyczyny.

Mówiąc o usuwaniu przez sanację niewygodnych ludzi i mnożeniu zastępu emerytów, wspomniał sen. Korfanty o przeniesieniu na emeryturę prof. Chrzanowskiego. Sądzę, mówił wśród oklasków sen. Korfanty, że mogę imieniem wszystkich wyrazić głęboką cześć i szacunek prof. Chrzanowskiemu, który był chlubą nauki polskiej, a ozdobą Wszechnicy Jagiellońskiej.

Zkolei wyjaśniał sen. Korfanty, dlaczego w Polsce dziś nie można myśleć o porozumieniu wszystkich partyj razem z sanacją. W Anglji było to możliwe, ale angielskiej Labour Party nie dzieli od innych stronnictw przepaść moralnej natury.

Kończąc, podkreślał sen. Korfanty **obowiązek wyjścia z atmosfery bierności i tchórzostwa, a przygotowania się do czynnego wystąpienia w ciężkich chwilach, które mogą nadejść.**

PODSTAWY FUNDUSZU OŚWIATOWEGO DLA ROBOTNIKÓW.

Wczoraj donieśliśmy, że Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o stworzeniu funduszu kulturalno-oświatowego dla robotników.

„Iskra" wyjaśnia, że w funduszu tym byłyby skoncentrowane wpływy z kar pieniężnych, nakładanych na robotników, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę robotników.

Rząd, opracowując projekt wspomnianej ustawy, wychodził z założenia, iż sumy pieniężne, płynące od robotników z tytułu kar regulaminowych, winny być racjonalnie i wydajnie zużytkowane na akcję kulturalną i opiekuńczą dla robotników.

PRZED WYPOWIEDZENIEM UMOWY W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

Według doniesień prasy łódzkiej w sferach kierowniczych przemysłu włókienniczego prowadzone są narady w sprawie wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym. Wypowiedzenie to, jak wyjaśniają, ma na celu zrównanie kosztów produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu włókienniczego, to znaczy wyrównanie stawek między firmami zrzeszonemi i niezrzeszonemi.

TOWARZYSTWO WYŚCIGÓW KONNYCH NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i Tow. Wyścigów Konnych p. Komorowski na audjencji u pana premjera zadeklarował 75.000 złotych **imieniem reprezentowanych przez siebie towarzystw na rzecz pomocy dla bezrobotnych.**

—o—

Niezdecydowanie opozycji jugosłowiańskiej.

CZY WEŹMIE UDZIAŁ W WYBORACH?

Wiedeń. 6. IX. (PAT.). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Przywódcy opozycyjny mieli **początkowo zamiar nie brać udziału w wyborach,** atoli definitywna decyzja została odroczona, ponieważ przewodniczący b. chorwackiej partji chłopskiej dr. Macek jest zdania, iż opozycja powinna wziąć udział w wyborach. Przywódca **b. stronnictwa niezawisłych demokratów Pribicewicz, który bawi obecnie w Pradze, nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska.** Wybory mają się odbyć w ciągu miesiąca październik**a.**

Sprzeczne doniesienia z Chile.

W CAŁYM KRAJU STAN WOJENNY

Nowy Jork, 6 września. Z Chile w dalszym ciągu napływają sprzeczne ze sobą wiadomości. **Podczas gdy jedne mówią o kapitulacji zrewoltowanych marynarzy i spokoju w kraju, inne donoszą o ciężkich walkach na lądzie i morzu. Słychać, że podczas walki między wojskami rządowemi a powstańcami w Talcahuano poległo 500 powstańców. Po zajęciu miasta przez wojska rządowe rozstrzeliwano każdego piątego schwytanego powstańca.** Słychać, że wojska rządowe zajęły pancernik „Capitano Prat" a drugi pancernik „General O'Higgins" unieszkodliwiły, czyniąc go niezdolnym do manewrowania. W walce z samolotami rządowemi kontrtorpedowiec „Almirante Riveros" został ciężko uszkodzony i zatonął. Wydany został **rozkaz mobilizacyjny. Wojska zarekwirowały** wszystkie prywatne samochody. W całym kraju ogłoszony został stan wojenny. Minister wojny postawił w parlamencie wniosek ułaskawienia wszystkich uwięzionych powstańców pod warunkiem kapitulacji zbuntowanych marynarzy.

KANDYDACI NA WICEPREZESÓW KLUBU B. B.

Z powodu zamordowania ś. p. posła Tadeusza Hołówki, zawakowało stanowisko wiceprezesa Klubu B. B. Drugi wiceprezes tego Klubu p. Jędrzejewicz jest, jak wiadomo, ministrem oświaty. Klub B. B. będzie musiał wobec tego wybrać dwóch nowych wiceprezesów. Jak słychać, na stanowiska te wysuwani są p. Hołyński, przedstawiciel ciężkiego przemysłu i p. Miedziński.

SPALIŁA SIĘ WIEŚ.

Brześć nad Bugiem. (PAT.) We wsi Olszany powiatu stolińskiego, wybuchł wielki pożar, którego pastwą padło 79 domów mieszkalnych, 80 stodół, 66 szop, 85 spichlerzy i wiele inwentarza żywego i martwego na szkodę 108 mieszkańców tejże wsi. Jak ustalilo śledztwo, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina w jednym z domów. Straty są bardzo znaczne.

POSTRZELENIE KOMUNISTY.

Warszawa 6. 9. (Telef. wł.). W piątek wieczorem dokonano w Sanoku usiłowanego **zabójstwa.** Dwaj osobnicy postrzelili tamtejszego komunistę Sam. Reina, oddając do niego 4 strzały z rewolwerów, wywiódłszy go uprzednio w pole. Reina odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Sprawcy zbiegli. Dochodzenia stwierdziły, **że tłem zbrodni były porachunki partyjne.**

Puhar min. Zaleskiego zdobyła Polska.

POLSCY LEKKOATLECI POKONALI CZECHÓW.

Wśród wielkiego zainteresowania publiczności odbył się w dn. 5 i 6 lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy panów **Czechosłowacja — Polska.** Niektóre wyniki przedstawiają się następująco: Bieg 5.000 metrów: 1) Kusociński (P.) 14 min. 58.8 sek. 2) Koscyak (Cz.) 15 min. 47.2 sek. Petkiewicz wyczerpany ostrem tempem narzuconem przez Kusocińskiego wycofał się w 7-mem okrążeniu. W kolejności startujących był zawsze drugi o 30 m. za Kusocińskim o 20 m. przed Koscyakiem.

Heljasz uzyskał w rzucie dyskiem **wynik 45.09 m.,** ustanawiając nowy rekord polski, lepszy o 89 cm. od poprzedniego.

Ostateczny wynik zawodów przyniósł zwycięstwo reprezentacji polskiej w stosunku 79% do 72%. **Polska zdobyła tem zwycięstwem puhar przechodni ministra Zaleskiego na własność.**

WYNIKI LIGOWE PIŁKI NOŻNEJ.

Krakowska Garbarnia zwyciężyła warsz. Legję w stosunku 3:0 (3:0), Ruch wygrał z Wartą 2:0 (1:0), Polonja pokonała Warszawiankę 4:1 (1:1) i wreszcie Czarni uzyskali zaszczytny wynik 1:1 (1:0) z Pogonią.

Francja przeciwna sowieckiemu paktowi,

o nieagresji gospodarczej.

Przewlekłe debaty w Komisji Europejskiej nad projektem Litwinowa w sprawie gospodarczego paktu o nieagresji zakończył w sobotę min. Curtius, **proponując wybranie podkomisji, z udziałem przedstawiciela Rosji, dla zbadania wysuniętego projektu. Podkomisja miałaby powstać za wyraźną zgodą Zgromadzenia Ligi Narodów.**

W czasie dyskusji francuski minister skarbu Flandin wypowiedział się stanowczo przeciwko projektowi sowieckiemu i zapowiedział, że rząd francuski zgłosi kontrpropozycję w czasie obrad nad projektem Litwinowa. Minister Flandin wyraził opinję, że **ogólnikowa forma paktu nie może być osłoną dla prowadzenia gospodarczej walki z państwami kapitalistycznemi.**

Wobec przyjęcia propozycji min. Curtiusa walka o pakt gospodarczy Litwinowa przeniesie się na Walne Zgromadzenie Ligi Narodów.

Dymisja Schobera nie będzie przyjęta

Wiedeń. 6. IX. (PAT.). W sprawie dymisji Dra Schobera, dowiaduje się „Neues Wiener Abendblatt", że Dr Schober przed swoim wyjazdem do Genewy wystosował do kanclerza Burescha pismo, w którem oświadcza, iż oddaje swój portfel do dyspozycji, gdyby niepowodzenia jego polityki zagranicznej miały rządowi przysporzyć jakichś trudności. Z pisma tego wynika, że min. Schober nie zgłosił oficjalnie dymisji. Należy tedy oczekiwać decyzji dra Schobera po jego powrocie do Wiednia. Jak słychać z kół rządowych, ewentualna dymisja dra Schobera **nie będzie przyjęta przez kompetentne czynniki konstytucyjne.**

Tajny skład amunicji w Barcelonie.

Madryt. 6. września. W Barcelonie dokonała policja rewizji w domu związkowym robotników budowlanych. W następstwie **rewizji skonfiskowano 20 karabinów, ponad 50 rewolwerów, 80 granatów ręcznych i wielką ilość amunicji i materjałów wybuchowych.**

22 RANNYCH W WALCE MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI.

Berlin, 6 września. Na zgromadzeniu hitlerowców w St. Georgen (Schwarzwald) doszło wczoraj wieczór do zaciekłej walki między hitlerowcami a komunistami, **w toku której 22 osoby zostały poranione. Kilka osób odniosło rany śmiertelne.**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 7 września 1931 r.
Poniedziałek 7: św. Reginy.
Wtorek 8: Nar. N. M. P.
Wtorek 8: wschód słońca o godzinie 5.24 zachód o 18.31.

———:o:———

STARY TEATR:

Poniedziałek: Revellersi Polscy „Columbja“ z udz. Z. Karin.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Zew ciała“ (Ramon Novarro).
ŚWIT: „Wiatr od morza“ (w gł. roli Malicka).
SZTUKA: „Rango“.
BAGATELA: „Przygoda Lewi Edyty“ oraz rewja p. t. „Wyjazd na Maderę“.
ŚWIATOWID: „Czar walca“ (Willy Fritsch).
APOLLO: „Fra Diavolo“.
CORSO: „Łzy ukojenia“.
BAGATELA: Na ekranie „Poskromienie flirciarki“ (w roli gł. Klara Bow). Na scenie rewja „Powrót słomianych wdowców“.
WARSZAWA: „Dama z loży Nr. 13“ (Greta Garbo).
UCIECHA: „Afryka mówi“.

———X———

Sprzedaż mięsa prowincjonalnego.

W celu uregulowania handlu mięsem dowożonem z prowincji do Krakowa i unormowania jego cen, wydał Magistrat zarządzenie, zawierające następujące postanowienia: sprzedaż mięsa pochodzącego z prowincji nie może odbywać się w jatkach i sklepach rzeźniczych, w których sprzedaje się mięsa pochodzące z uboju tutejszej rzeźni miejskiej, lecz w **lokalach wyłącznie na ten cel przeznaczonych oraz po cenach przez Magistrat ustanowionych.** Lokale przeznaczone dla sprzedaży mięsa prowincjonalnego winne być oznaczone wyraźnym napisem: **„Sprzedaż mięsa prowincjonalnego“**, a napis ten ma być zamieszczony w miejscu widocznem tak zewnątrz, jak i wewnątrz lokalu.

W lokalach, w których odbywać się będzie sprzedaż mięsa prowincjonalnego, winny być wywieszone na widocznem dla kupujących miejscu **dwa cenniki na mięso sprzedawane** (jeden na wystawie ewentualnie drzwiach wchodowych, drugi wewnątrz lokalu) zaopatrzone urzędową wizą Komisarjatu targowego Magistratu. Cenniki te mają być sporządzone na papierze kartonowym koloru silnie czerwonego i podpisane przez właściciela lokalu.

Sprzedaż mięsa po cenie wyższej jak uwidoczniona w cenniku, jest zakazana.

———:o:———

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. HOŁÓWKI.

W sali Muzeum Przemysłowego odbyła się wczoraj akademja ku czci ś. p. pos. Hołówki. Akademję zaszczycili swą obecnością p. woj. Kwaśniewski i rektor U. J. ks. prof. Michalski. Przewodniczył p. Siwiłło z Młodz. Demokatycznej.

Po produkcjach orkiestry zabrał głos p. wicewojewoda **Bilek**, który nakreślił życiorys i przedstawił swe osobiste wspomnienia z zetknięcia się z ś. p. Hołówką. Pos. **Dyboski** podkreślił niektóre cechy charakteru ś. p. Hołówki, a zwłaszcza jego szczerość, otwartość, ofiarność. P. **Tota** mówił o zadaniach, jakie ma Polska do spełnienia na wschodzie. Prof. **Bujwid** wspomniał o rzuconym po zbrodni projekcie składania ofiar na oświatę dla ukraińskiej młodzieży i wzywał do urzeczywistniania wzniosłej idei Zmarłego, idei zgody między ludami zamieszkującemi Polskę.

Nietrwały papier dziennikarski.

Według spostrzeżeń, poczynionych przez biuro doświadczalne w bibljotece rzymskiej, papier dzienników, drukowanych obecnie, ze względu na przewagę składników chemicznych, nie daje gwarancji trwałości.

Dzienniki, drukowane przed r. 1865, zachowały się doskonale. Znaczna część dzienników, drukowanych od tego roku aż do r. 1890, uległa **zniszczeniu**, natomiast dzienniki, drukowane **do okresu wielkiej wojny,** ulegają szybkiemu zniszczeniu przez czernienie i kruszenie się papieru.

Popieranie kultury i sztuki.

FRAZEOLOGJA A RZECZYWISTOŚĆ.

Jakże się dziwnie plecie na świecie Bożym, jak rozpędzone koła maszyny doznają gwałtownego zahamowania. W pierwszych latach odrodzonego Państwa na wysokie tony krzyczano „kultura, kultura“! Deklamowano o sztuce dla ludu, o teatrze dla ludu. Pierwszem ministerstwem, które powołano do życia, było Ministerstwo Kultury i Sztuki. Gwałtowny rozpęd począł z biegiem lat ulegać zahamowaniu. — **Gdzieś się zapodziało Ministerstwo Kultury i Sztuki, pozostały jedynie szczątki** w postaci Departamentu dla kultury i sztuki. Z latami Departament ten ubożał, a nawet t. zw. **Fundusz Kultury Narodowej,** o który wołał prof. Konopczyński, **nie zdołał wlać świeżej krwi** w instytucję dla popierania kultury i sztuki. Teraz można powiedzieć, iż Departament Kultury i Sztuki wegetuje, **a już najmniej pomocy może od niego oczekiwać kultura i sztuka.** Jednostki tylko z największem poświęceniem ratują na własną rękę pomniki kultury narodowej (vide: Kościół Marjacki), jednostki jeszcze z wysiłkiem pracują pod hasłem: sztuka dla ludu.

Przed paru laty znany krakowski mistrz pędzla i palety **Alfred Terlecki** otworzył w Krakowie Szkołę malarstwa i rysunku pod szczytnem hasłem: sztuka dla ludu. Ile wysiłków, energji, zapału włożył p. Terlecki w ukochaną ideę popularyzowania sztuki. Niestety akcja dyr. Terleckiego, jak dotąd **nie uzyskała poparcia. Zdany został na własne siły i boryka się z wielkiemi trudnościami.** Bo też tak jest. Przed paru laty Departament Kultury i Sztuki mógł wydać coś miljon na jakiś dywan wilanowski, tego roku wydano na zakupno modlitewnika, który mógł bezpiecznie spoczywać dalej w Opactwie austrjackiem, coś ponad 700 tysięcy, — na poparcie wysiłków jednostek niema grosza.

Tak to już jest w tym nowym, powojennym świecie. Zaczęto z wielkim hukiem i szumem propagandę: „wszystko dla kultury i sztuki“! Jakże szarą, bez koloru okazała się rzeczywistość. Tak jest nietylko u nas. Niedawno temu malarz niemiecki Wilhelm Philipp, najbardziej utalentowany profesor akademji we Wrocławiu, znalazł się w trudnych warunkach. Koledzy poradzili Philippowi, by wniósł prośbę do Min. Oświaty i zasiłek, któryby mu umożliwił dalszą pracę. Mistrz pojechał sam za pożyczone grosze do Berlina, złożył podanie, przedstawił projekty, któreby chciał wykonać i wrócił uszczęśliwiony, gdyż został przyjęty z wielkiemi honorami i otrzymał zapewnienie pomocy. Cieszył się mistrz Philipp, iż oto spokojnie będzie mógł pracować. Po miesiącu rzeczywiście Philipp otrzymał subwencję **w wysokości... 98 marek z doliczeniem porta. Podróż mistrza do Berlina kosztowała 60 marek, czyli dostał na czysto 38 marek.**

W ciężkich warunkach pracują w dzisiejszych stosunkach ci, którym przypadło w udziale „robić“ w dziedzinie kultury i sztuki. Na zrozumienie i poparcie u góry liczyć nie mogą. Czasy, gdy stwarzano Ministerstwo Kultury i Sztuki minęły. Pozostał Departament zubożały, bez środków. Przypomina się historja, która zaszła w Paryżu w czasie wystawienia komedji: „Noc w Louvrze“. Publiczność z aplauzem oklaskiwała scenę, w której aktor zapowiada, iż posiwiały na urzędzie ministra kultury i sztuki dygnitarz po raz pierwszy w życiu odwiedzi Louvre. **(a).**

Tajemnicze samobójstwo dwu młodych robotnic.

Powodem rozpaczliwego kroku miała być niechęć do życia.

Wczoraj zdarzył się w Krakowie tajemniczy wypadek, który wywołał w mieście zrozumiałe poruszenie. Przechodnie, idący polami między ulicą Czarnowiejską, a Juljusza Lea, **znaleźli dwie młode kobiety, leżące na ziemi, bez żadnych oznak życia.** Zaalarmowana policja wezwała lekarza Pogotowia Ratunkowego, który **skonstatował śmierć obu denatek.** Lekarz obwodowy Dr Komorowski stwierdził, że **popełniły one samobójstwo przez zażycie cyjanku potasu i polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej.**

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia przez kierownika VI. Komisarjatu Pol. ustaliły, że zamachu samobójczego dokonały **19-letnia Janina Szaflarska, robotnica,** zamieszkała przy ul. Juljusza Lea 22, **oraz 19-letnia Zofja Zadrapówna, również robotnica,** ze Szczucina. W kieszeni sukni Zadrapównej znaleziono resztki trucizny. Powodem rozpaczliwego kroku obu denatek miała być **niechęć do życia, aczkolwiek nie stwierdzono, jakiemi wypadkami została ona poprzedzona.**

———ooo———

Cała rodzina zatruła się grzybami.

Wczoraj o godzinie 4.30 popołudniu zawezwano Pogotowie ratunkowe do wsi Kobylany koło Zabierzowa pod Krakowem, **gdzie cała rodzina Kozerów uległa zatruciu grzybami.** Lekarz **Pogotowia** zastał **6 osób wijących się w strasznych boleściach.** Po zastosowaniu środków zaradczych **przewieziono 3 osoby do szpitala św. Łazarza w Krakowie, a dalsze trzy pozostawiono opiece domowej.**

W stanie bardzo ciężkim przewiezieni zostali do Krakowa: Helena Kozerówna (lat 24), Zofja (lat 26) i Franciszek Kozera (l. 18). **Stan zdrowia Zofji Kozerówny jest beznadziejny.**

Jak stwierdzono, dwoje dzieci Kozerów nazbierały w sobotę popołudniu w pobliskim lesie grzybów, które gospodyni domu przygotowała na niedzielę i podała do obiadu.

Opryszek raniony w pościgu przez policjanta.

Posterunkowy policji, dyżurujący na placu Serkowskiego napotkał Mieczysława Bastę (lat 24), znanego awanturnika, poszukiwanego oddawna przez sąd do odbycia kary aresztu. Policjant wezwał go do udania się z nim na Komisarjat, jednak Basta wezwania nie usłuchał i **rzucił się na posterunkowego, usiłując go rozbroić.** Widząc, że mu się to nie powiedzie, **opryszek rzucił się do ucieczki.** Posterunkowy w czasie pościgu zauważył, że Basta sięgnął ręką do tylnej kieszeni, widocznie w celu wydobycia broni; posterunkowy chcąc przeszkodzić ewentualnemu ostrzeliwaniu się opryszka, wezwał go do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało, **strzelił do niego z rewolweru. Basta po strzale nie zatrzymał się i znikł w ciemnościach nocy na plantach podgórskich.**

Na odgłos strzału nadbiegli inni policjanci, którzy przeszukali cały teren plant, jednak bezskutecznie. Dopiero w kilka godzin później, idąc za śladami **znaleźli Bastę w mieszkaniu dozorczyni domu przy ul. Rejtana L. 12, przyczem stwierdzono, że został on raniony w lewą pierś.** Odstawiono go do aresztów.

Na ziemiach Rzpltei

Wystawa morska w Katowicach.

Liga Morska i Kolonjalna Okręg Zagłębia Węglowego otwiera przy współudziale Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej pierwszą w Katowicach „Wystawę Morską“ na terenach wystawowych przy Parku Kościuszki w czasie od 12 września do 19 października b. r.

Zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia propagandowego tego rodzaju pokazu, szczególnie dla społeczeństwa zagłębia — z uwagi na ścisłą łączność gospodarczą tej części naszego kraju z polskiem wybrzeżem i polskim portem w Gdyni — postanowiono Wystawie nadać właśnie tę myśl przewodnią.

Objekty wystawowe zebrano w różnych centrach kraju, a zwłaszcza na polskiem wybrzeżu, przyczem starano się o **ścisły dobór wyłącznie eksponatów morskich.** Reprezentowane będą władze, urzędy, instytucje, organizacje, przedsiębiorstwa i osoby prywatne. Pokaźny dział stanowić będą dzieła naszych artystów-malarzy-marynistów i grafików. Uroczyste otwarcie Wystawy odbędzie się dnia 12 września bieżącego roku.

Z całego świata.

Echa wyprawy Zeppelina do bieguna północnego.

Prof. Samojłowicz, kierownik naukowy wyprawy arktycznej Zeppelina udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji TASS, w którym oświadczył, że prace nad opracowaniem naukowych spostrzeżeń poczynionych w czasie lotu do bieguna są w pełnym toku. Opracowanie materjałów, dotyczących geografji ogólnej powierzono Instytutowi Kartograficznemu w Leningradzie. Kierownictwo tych prac objął **prof. Samojłowicz.** Obserwacje meteorologiczne opracowują razem **prof. Molczanow i Beutman** (Niemcy), zaś nad obserwacjami magnetycznemi pracują **prof. Lundgen** (Szwed) i **Elsborg** (Amerykanin). Rezultaty prac ekspedycji zostaną opublikowane jednocześnie w Niemczech i Rosji.

Przyszły kongres Międzynarodowego Towarzystwa Aeroarktycznego będzie obradował nad organizacją wzorową nowej ekspedycji polarnej na sterowcu. W pracach tego kongresu ma wziąć również udział grupa sowieckich badaczy polarnych.

Stratosfera sama sygnalizuje przyszłą pogodę.

Pozostające pod kierownictwem prof. Hergesella, Aeronautyczne Obserwatorjum w Lindenbergu, od ubiegłej wiosny posługuje się samozapisującemi aparatami meteorologicznemi umieszczonemi na balonach, wypuszczanych w stratosferę. Aparaty te notują ciśnienie barometryczne i temperaturę wyższych warstw atmosfery, kierunek i siłę panujących tam wiatrów i inne dane, z których można odgadnąć pogodę. Dla odczytania dokonanych automatycznie zapisów nie potrzeba wcale czekać powrotu balonu na ziemię, ponieważ **zdobyte dane są przekazywane na falach eteru przez zawieszone w stratosferze samozapisujące przyrządy innym automatom, umieszczonym pod dachem obserwatorjum.**

W razie pomnożenia ilości takich punktów rejestracyjno-informacyjnych, cały świat będzie stale informowany o warunkach meteorologicznych, panujących w wysokich warstwach atmosfery naszego globu, a tego rodzaju informacje, dotyczące już nie atmosferycznych, lecz stratosferycznych zjawisk, mogą się przyczynić do ostatecznego rozwiązania kwestji przepowiadania pogody. Niewiele czasu dzieli nas od chwili, kiedy przestworze nie będzie miało dla nas sekretów, a przyszła pogoda będzie czemś równie określonem, jak rozwiązanie zwykłego równania.

———ooo———

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LEKARSKI W WIEDNIU. W czasie od 15 do 20 września odbędzie się w Wiedniu 60-ty międzynarodowy kongres lekarek. Na porządku dziennym obrad kongresu znajdują się dwa interesujące referaty: 1) Rola lekarki w krajach egzotycznych, 2) Ustawowa ochrona robotnic ze stanowiska społeczno-higjenicznego.

Nauczyciel ludowy — z dyplomem uniwersyteckim.

Przed paru laty na posiedzeniu Sekcji szkolnej w Radzie m. Krakowa radca Stanisław Nowak, prezes Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, wygłosił mowę, która streszczała się w okrzyku: „z seminarjami nauczycielskiemi starego typu rzecz skończona — są niepotrzebne, bo **przyszłość należy do kursów pedagogicznych**, prowadzonych na modłę uniwersytecką i dających wyższe wykształcenie". To, co wypowiedział prezes Nowak, słyszeliśmy niemal od pierwszych lat odrodzenia Rzeczypospolitej. Na wszystkie tony wołano i krzyczano: **„kursa, kursa!"**, kursa wakacyjne, dwuroczne, dyplomy, dyplomy! Zdawało się, iż przyszłość oświaty powszechnej w Polsce zawisła od tego, **czy wszyscy nauczyciele będą posiadali dyplomy uniwersyteckie**, a przynajmniej dyplomy z odbycia specjalnych kursów.

Po latach kilkunastu oglądamy nieco dzienne zjawisko **spychania oświaty powszechnej w kraju na szary koniec**. Ze zdumieniem czytamy, iż **kilkaset tysięcy dzieci** w wieku szkolnym **nie będzie pobierało nauki szkolnej**. Patrzymy na redukowanie sił nauczycielskich. Tak wysoko chciano podnieść stopień wykształcenia nauczycielstwa, oświaty ludu, rzeczywistość okazała się taka szara.

W prasie polskiej z rozpoczęciem roku szkolnego toczy się ożywiona dyskusja na temat szkoły, jej zadań, wychowania młodzieży i przyszłości oświaty ludowej w kraju. Poruszamy jeden problem z **całokształtu sprawy szkolnej**, a mianowicie sporną kwestję wykształcenia akademickiego nauczycielstwa ludowego. Wiadomem jest, z czasów przedwojennych, iż wtedy w wychowaniu sił nauczycielskich starano się oprzeć rzecz na podstawie praktycznej. Wówczas nie sugerowano kandydatom do zawodu nauczycielskiego i późniejszym nauczycielom, że celem nauczyciela jest by każdy posiadał przynajmniej studja uniwersyteckie. Dopiero czasy powojenne zrodziły nowy kierunek w kształceniu nauczycielstwa, by wszystko było na miarę uniwersytecką. Stąd poszło, iż wszystko, co przez lat kilkadziesiąt na gruncie Małopolski było doświadczeniem wypróbowane, stało się naraz niedostateczne, a nawet szkodliwe. Byliśmy świadkami wytwarzania nowych poglądów, nowych kierunków, nowych ustaw. Szły ankiety za ankietą, prowadzono ostre spory na temat jednolitej siedmio-klasowej szkoły, bez miary i liczby otwierano i prowadzono kursa pedagogiczne, uniwersyteckie. Były to często rzeczy **nieprzemyślane, bez głębszej wartości**.

Zachodzi pytanie, **co sądzi społeczeństwo, rodzice o kwestji, że każdy nauczyciel winien posiąść wykształcenie naukowo-akademickie**. Oczywiście żaden nie będzie ganił dążności nauczyciela do wyższego wykształcenia. Szczególniej, gdy chodzi o jednostki uzdolnione, należy z uznaniem powitać chęć dalszego kształcenia. Inaczej rzecz wygląda, **gdy się chce całemu stanowi nauczycielskiemu sugerować konieczność wykształcenia na miarę uniwersytecką**. Tu należałoby mieć odpowiedź na pytanie: czy wykształcenie akademickie ma służyć li samemu nauczycielstwu, czy ma na celu **służbę wychowawczą młodzieży i ludu?**

Prawdą jest niezaprzeczoną, iż studja uniwersyteckie stawiają wyżej nauczyciela osobiście i wiele ułatwiają w niejednym wypadku życiowo. Ale pominąwszy, iż posiadanie wiadomości jeszcze nie oznacza tem samem wykształcenia, praktyka codzienna stwierdza, że nauczyciel, posiadający studja uniwersyteckie często jest gorszym nauczycielem ludowym. Znajduje się taki nauczyciel, gdzieś w zapadłej dziurze, na wsi, to nie wie, co począć ze sobą, ze swemi wiadomościami i czuje się nad wyraz nieszczęśliwy. We własnem mniemaniu stoi wyżej o całe niebo od otoczenia, nie rozumie po co się znalazł w tej dziurze, czuje się obcy wobec otoczenia, osamotniony i zły na wszystko. Tam, gdzie ma istnieć harmonja, kontakt wzajemny, rodzi się pustka, nauczyciel gniewa się na dzieci, choćby dlatego, iż zmuszony jest nauczyć małych berbeciów, dzieci nie rozumieją nauczyciela, oczywiście nie oddziaływa to wszystko korzystnie na prowadzenia nauki, powstaje obopólne niezadowolenie i niezrozumienie.

Z drugiej znowu strony, gdy chodzi o odpowiedź na drugie pytanie, trudno sobie wytłumaczyć, w jaki sposób uniwersyteckie wykształcenie może być pożyteczne właściwemu celowi zawodu nauczycielskiego, t. j. wychowaniu młodzieży. Nowoczesny system nauczania w ostatnich latach rzucił hasło: „precz ze szkoły z balastem wiadomości i męczenia dzieci, wychowujemy **człowieka, któryby w życiu codziennem dał sobie radę, stwarzajmy szkołę pracy**".

Hasło to wcale nie przemawia za koniecznością studjów uniwersyteckich dla nauczyciela szkoły powszechnej, wogóle dla zawodu nauczycielskiego. W całem zagadnieniu rzeczą główną jest przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Zawód nauczycielski wymaga dużo miłości, jeszcze więcej cierpliwości, a nadto i może przedewszystkiem pedagogicznego doświadczenia, które nabywa się z latami. W spełnianiu urzędu nauczycielskiego i wychowawcy ludu konieczna jest również znajomość stosunków socjalnych i gminy szkolnej. Tych rzeczy nie nauczą na kursach uniwersyteckich. To też nie radzi widzielibyśmy w szkole powszechnej nauczycieli docentów i docentki, ale w całem tego słowa znaczeniu, chcielibyśmy mieć **zdolnych mistrzów-nauczycieli i prawdziwych pedagogów ludu**.

Nawet ze względów socjalno-politycznych nie należałoby się kwapić z gwałtownem przysposabianiem nauczycieli o poziomie uniwersyteckim. Zawód nauczyciela był uważany dotąd, jako najlepsza jeszcze możliwość wybicia się dla synów i córek naszego ludu. Pamiętamy, jacy to dzielni niegdyś wychodzili nauczyciele ludowi i świetni pedagodzy z seminarjum, których pamięć pozostała po wioskach naszych i żyje dotąd otoczona czcią. Lud ich rozumiał, cenił i kochał; a oni rozumieli lud, kochali dzieci i umieli z pożytkiem pracować i wychowywać. Dzisiaj, gdy w ciągu ostatniego 10-lecia urządzono **setki kursów uniwersyteckich** setki i tysiące rozdano dyplomów, **dużo na temat prowadzenia szkoły, kontaktu z ludem i dziećmi możnaby słyszeć od ludu, najbliżej zainteresowanego.**

A cóż wreszcie powiedzieć o wysokich sumach łożonych na kształcenie nauczycielstwa na poziom uniwersytecki. Niechże łaknący wiedzy — wybrańcy, mają zawsze drogę otwartą na wyższe kursa, na uniwersytet, ale chyba dla całego stanu nauczycielskiego system, który się zaaplikowało w ostatniem 10-leciu nie był z pożytkiem, ani dla samego nauczycielstwa, ani dla sprawy oświaty i wychowania ludu.

Jaka tedy konkluzja: potrzeba nam, i chyba będzie zgoda na to, w propagowaniu oświaty powszechnej i w przygotowaniu nauczycieli, nietyle wiedzy i wiadomości, ile raczej **charakterów, ludzi dzielnych, życiowo przygotowanych, pełnych dobrej woli i umiłowania zawodu, którzy zdolni są z miłością iść do ciężkiej pracy nauczycielskiej**. W dniach dzisiejszych, gdy toczy się dyskusja nad uzdrowieniem życia gospodarczego, społecznego i narodowego, należałoby przeprowadzić dyskusję nad poruszonem zagadnieniem. **(K)**

Tydzień lotniczy w Cleveland.



W Cleveland w Stanach Zjednoczonych odbywa się obecnie zjazd asów lotnictwa z całego świata. Pipisowy lot kpt. Orlińskiego na płatowcu polskim wywołał olbrzymią owację, która przemieniła się w prawdziwą manifestację na rzecz Polski. Obecnych było przeszło 100.000 osób, w tem ponad 5 tysięcy wychodźtwa polskiego. Od prawej do lewej stoją: Kubita z Czechosłowacji, Udet (Niemiec), burmistrz Mc Kee, por. Bernardi (Włoch), por. Wiliams (Stany Zjednoczone) kpt. Orliński i por. Atcherley Anglik, który uległ ostatnio nieszczęśliwemu wypadkowi.

Sport.

Cracovia zwyciężyła Wisłę 2:1 (2:0).

Niewielu zagorzałych zwolenników piłki nożnej, którzy w liczbie 6,000 osób przyśli oglądać „świętą wojnę", spotkanie dwóch starych rywali Cracovii i Wisły przypuszczało, że może wbrew wszelkim papierowym obliczeniom, wbrew wszelkim nadziejom, budowanym na ostatniej wielkiej przegranej białoczerwonych z Wartą, Cracovia ciężki ten mecz wygra i uszczknie Wiśle dwa cenne punkty. Tym nielicznym, którzy liczyli na ewentualną wygraną Cracovii białoczerwoni sprawili miłą niespodziankę. Grali ambitnie od pierwszej minuty próbując strzelać zdaleka. Jeden z takich dalekich strzałów **Mitusińskiego** grzęźnie niespodziewanie w siatce Wisły dzięki błędowi bramkarza Wisły Koźmina, który strzał ten niezbyt trudny do obrony puszcza przez ręce. Po raz drugi gości piłka w siatce Wisły w 15 minucie, ulokowana po ładnie wypracowanym ataku przez **Poświata.**

Od tej chwili Wisła zaczyna atakować bez żadnego jednakże rezultatu cyfrowego. Przerwa zastaje wynik 2:0 dla Cracovii. Po przerwie, do której gra nie zaznaczyła niczyjej przewagi Wisła zdobyła jeden jedyny honorowy punkt przez Reymana w 5 minucie, rozpoczynając tem okres przewagi, która kończyła się do ostatniej niemal minuty gry na dobrze dysponowanej obronie Cracovii.

Zdobycie dwóch cennych punktów zawdzięcza Cracovia ofiarnej grze całego zespołu, którego najsłabszym może punktem był słaby fizycznie Zieliński. W Wiśle raził brak porozumienia między poszczególnymi napastnikami, oraz słabsza niż zwykle gra pomocy. Bardziej odpowiadającym przebiegowi gry byłby wynik nierozstrzygnięty.

Sędzia p. **Mazur** swemi mylnemi rozstrzygnięciami krzywdził często graczy i denerwował widownię.

(ak.)

Lekarz berliński Dr. Westmann



skonstruował nowy aparat leczniczy, znacznie lepszy od wszystkich dotychczasowych. Zapomocą tego aparatu można naświetlać lampą kwarcową organa wewnętrzne człowieka.

Radio.

Wtorek, dnia 8 września 1931 r.

Kraków, (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płytygram.; 13.10 Komunikat meteorol.; 14.50 Kom. gospodar.; 15.25 Odczyt z Katowic; 15.45 Chwilka lotnicza; 16.00 Płyty gram.; 16.45 Kom. dla żeglugi; 16.50 Odczyt p. t.: „Życie owocu", wygł. dr K. Rouppert prof. U. J.; 17.15 Płyty gram.; 17.35 Odczyt z Warszawy; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.25 Płyty gram.; 19.40 Odczyt p. t.: „Propaganda sztuki polskiej w Paryżu", wygł. p. dr. J. Brzękowski; 19.55 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzień następny 22.30 Muzyka lekka i tan.

Lwów, (380.7) G. 15.10 Skrzynka pocztowa dla dzieci w opr. p. Arzt-Jampolskiej; 16.15 „Moda jesienna", wygłosi p. St. Zielińska; 19.40 „U źródeł polskiego przemysłu naftowego", wygłosi red. N. Kopilewicz.

Katowice, (408.7) G. 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod Woj. Śl.; 15.25 Dr. Załuski: „Polski Meran"; 16.00 „O zarozumiałym Franiu", opowie Ciocia Hela; 19.00 Codz. odcinek powieśc.; 19.30 **Mgr. St. Turski:** „Gwiazdy nowe"; 19.50 Kom.Zw. Młodz. Polskiej.

Ile kosztuje budowa twierdzy?

Pisaliśmy parokrotnie, że niemiecki pancernik „A" kosztował około 170 miljonów złotych. Cyfra ta daje pojęcie, jakie sumy pochłania budowa floty wojennej. Ale jeszcze więcej pieniędzy pochłania budowa twierdz. Za przykład mogą służyć dwie twierdze z okresu przedwojennego: jedna francuska — Verdun i druga niemiecka — Metz. Jedno z pism wojskowych podało koszta budowy tych twierdz.

Twierdza Verdun składała się z cytadeli starego obwodu i dwóch linij fortów zewnętrznych.

Obwód twierdzy wzdłuż linji zewnętrznej wynosił 45 km.

Budowa fortów Verdun wraz z opancerzeniem kosztowała w okresie 1874 — 1914 r. 55 miljonów fr. Doliczając jednak koszt wszystkich robót, otrzymamy 70 miljonów fr., a 78 milj. fr. jeżeli dorachujemy zapasy amunicyjne.

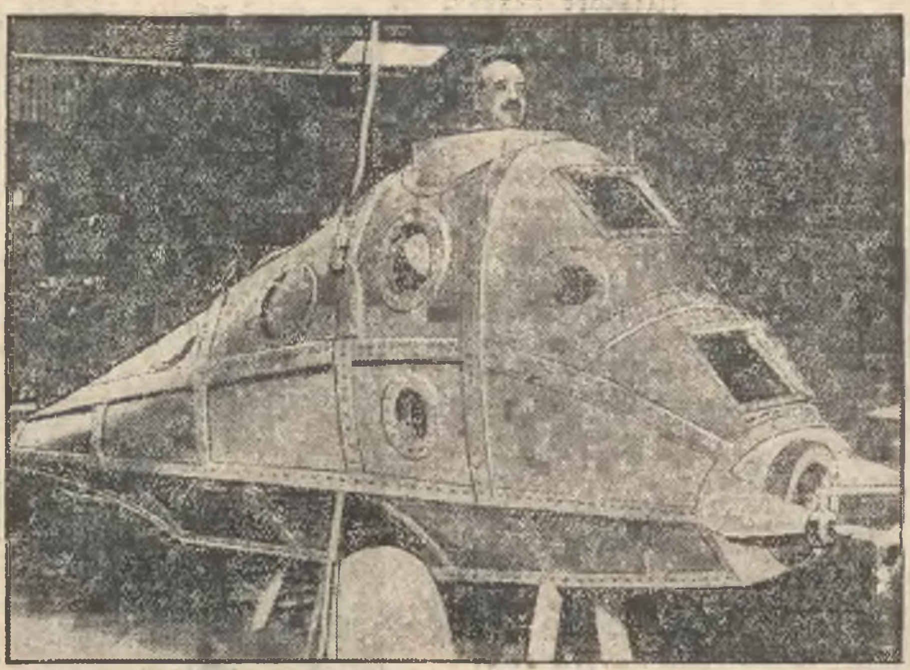
Jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę koszt amunicji i dział, będących na międzypolach dochodzimy do całkowitej sumy 127 miljonów frank.

Wliczając koszt starego obwodu i cytadeli, według cen z roku 1914, otrzymamy cyfrę 170 miljonów.

Twierza Metz podobnie jak Verdun, posiadała dwie linje zewnętrzne fortów, linję wewnętrzną, odległą o 3—4 km. od miasta i linję zewnętrzną oddaloną o 5—12 km. od miasta.

Koszta budowy podwójnego pasa fortów Metzu wynosiły w przybliżeniu 210 miljonów fr. Jeżeli jednak do tej cyfry dodamy jeszcze koszt baterji pancernych zewnętrznych, schronów piechoty, artylerji, dla amunicji, kolejek i dróg strategicznych, to otrzymamy około 250 miljonów franków.

Czołg podwodny.



Dzwony nurkowe do badania głębin morskich a głównie do wydobywania skarbów w morzu zatopionych, nieszczególne dotychczas oddały usługi. W ostatnich jednak czasach pewien inżynier skonstruował czołg podwodny, który ma pełzać po dnie morza i uprzystępnić nurkom wydobywanie skarbów z okrętu. O solidności i wytrzymałości tego olbrzyma można mieć wyobrażenie, gdy się zważy, na jak potężne ciśnienie wody będzie on wystawiony na dnie morza. Załoga takiego czołgu składa się z pięciu osób.

W Niemczech wzrasta bezdzietność.

Przeprowadzone ostatnio badania na temat bezdzietności rodzin niemieckich przyniosły rewelacyjne wyniki. Badania te objęły stosunkowo znaczne odłamy ludności.

Statystykę odnośną sporządził dr. Eryk Limon z Pruskiego Urzędu Statystycznego. Drugą statystykę przeprowadziły dwa wielkie związki pracowników umysłowych (handlowcy i urzędnicy biurowi) wśród 120.000 członków, posiadających rodziny. Trzecią — Kasa Urzędników Bankowych wśród 43.000 członków; ostatnie wreszcie badania przeprowadził znany publicysta z „Frankfurter Zeitung", dr. Kahn, autor poważnego dzieła z dziedziny demografji współczesnych Niemiec.

Na podstawie tych prac okazuje się, że na terenie całych Prus 35 do 40 proc. rodzin trwa w stanie bezdzietności, **w Berlinie wzrasta bezdzietność do 60 proc.**, wśród pracowników umysłowych wynosiła ona 33 proc., wśród naukowców dochodziła bezdzietność do 42 proc., wśród 14.000 rodzin we Frankfurcie wynosiła ona 46 proc., w Berlinie np. w roku 1927 wynosiła 62 proc.

Przyjmując dla ostrożności najniższy odsetek — 33 proc., stwierdzić możemy, iż przeciętnie jedna trzecia rodzin niemieckich przeszła już z systemu jednego dziecka, do niedawna jeszcze panującego wśród ludności miejskiej, do bezdzietności.

Lord Rutherford



sławny angielski fizyk, obchodził 30-go sierpnia 60 rocznicę swych urodzin. Rutherford, który w roku 1908 został odznaczony nagrodą Nobla, odkrył rozbicie atomu azotu i wodoru pod wpływem niezmiernej ilości elektrycznych energji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Rozwój Unji związków spółdzielczych.

Ostatnio ukazało się **pierwsze sprawozdanie Unji Związków Spółdzielczych w Polsce,** w którem opracowane zostały obszernie na wzór zagranicznych sprawozdań spółdzielczych dane statystyczne i historyczne o Unji, obejmujące najważniejsze dane z **czasów przedwojennych, aż do roku 1929 włącznie.**

Unja Związków Spółdzielczych jest **czołową organizacją spółdzielczą** w Polsce i zarazem gospodarczą organizacją naszego **stanu średniego.** Wyrosła ona z przedwojennych tradycyj, a w spółdzielniach swych, szczególnie kredytowych, organizuje średnie warstwy gospodarcze.

W r. 1929 Unja Związków Spółdzielczych w Polsce liczyła **1.468 spółdzielni — 783.258 członków.** 54 proc. członków pochodzi z rolnictwa i to głównie z włościaństwa, kupiectwo i przemysł reprezentowany jest w 7 proc., rzemieślnicy w 6.9 proc., robotnicy w 6.5 proc., urzędnicy w 12.4 proc., wolne zawody i t. d. w 12.2 proc.

Spółdzielnie kredytowe popularnie zwane **Bankami Ludowemi, Towarzystwami Zaliczkowemi, Oszczędnościowo-kredytowemi,** stanowią w całej organizacji Unji **najsilniejszy zespół.** Jeżeli ogólna suma bilansowa wszystkich spółdzielni wynosi przeszło 537 miljonów złotych, to na spółdzielnie kredytowe przypada kwota **307 milj. zł.** Spółdzielnie te są skupione wokoło swej centrali finansowej, **Banku Związku Spółek Zarobkowych,** którego suma bilansowa w tym samym czasie niezależnie od spółdzielni wynosi 280 milj. zł. Przed wojną spółdzielnie kredytowe Unji zebrały około 1.165 milj. zł. wkładów, pożyczek zaś udzieliły za około 1.412 milj. zł. Przeszło połowa wszystkich wkładów i kredytów we wszystkich spółdzielniach kredytowych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej koncentrowała się w spółdzielniach U. Z. S.

Po wojnie, szczególnie zaś po stratach inflacyjnych, w których spółdzielnie kredytowe największe poniosły straty, największych trzeba było wysiłków, aby przedewszystkiem tę ważną dziedzinę dla naszego życia gospodarczego odbudować. Spódzielnie kredytowe Unji pod koniec roku 1929 wykazały wkładów w sumie **140 miljonów zł.**, zaś udzielonych pożyczek w sumie **258 miljonów zł.** Pod koniec roku 1930 cyfry te podniosły się wg. niekompletnych danych dotychczasowych we wkładach na **148 miljonów zł.**, kredyty zaś, wg. niekompletnych danych wynoszą **257 miljonów złotych.**

Wśród całej spółdzielczości w Polsce Unja Związków Spółdzielczych i po wojnie uzyskuje we wkładach, jak i w udzielonych pożyczkach **prawie że połowę całości.** To też rozwój spółdzielni kredytowych uznać należy za niezmiernie korzystny.

Drugim wielkim działem wśród spółdzielni U. Z. S. to **spółdzielnie towarowe i przemysłowe.** Wśród nich na specjalną uwagę zasługują spółdzielnie rolniczo-handlowe, oraz spółdzielnie mleczarskie. Obroty spółdzielni rolniczo-handlowych wyniosły 235 milj. zł., obroty zaś central handlowych, a więc Centrali Rolników w Poznaniu, Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie, oraz Centrali Handlowej Spółdzielni Polskich w Warszawie osiągnęły cyfrę 124 milj. zł. Spółdzielnie mleczarskie skupiły przeszło 101 milj. kg. mleka, przyczem większość została przerobiona na masło. Masło to w przeważającej ilości zostało przez specjalną centralę, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu ulokowane na rynkach zagranicznych. Obecnie wyżej wspomniana centrala jest najpoważniejszym eksporterem masła w Polsce.

Sprawozdanie zawiera poza tem cały szereg ciekawych szczegółów, zestawień cyfrowych i t. d., wnikając głęboko w życie współczesne spółdzielni. Stanowi ono i dla szerszego ogółu ciekawy informator o ruchu spółdzielczym w Polsce.

—:o:—

Teatr.

Z frontu teatralnego.

Sytuacja w **Warszawie** ciągle pozostaje jeszcze niewyjaśniona. Dyrektor Ludwik Solski, któremu magistrat warszawski powierzył organizację Teatru Narodowego rozpoczął rozmowy z szeregiem artystów, lecz ZASP. zabronił aktorom jakichkolwiek pertraktacyj, dopóki Solski nie podpisze konwencji z ZASP-em. **Katowice** pozostają poza ZASP-em. Mianowicie dyrekcja teatru organizuje zespół operetkowy i dramatyczny. Dotychczas zgłosiło się przeszło 80 sił operetkowych i dramatycznych z całej Polski. Teatr uruchomiony będzie w pierwszej połowie września. **We Lwowie** w sprawie teatralnej odbyło się ostatnio specjalne posiedzenie Rady miejskiej, podczas którego wywiązała się ożywiona dyskusja. Ostatecznie Rada oświadczyła się za udzieleniem subwencji na teatr muzyczny i wezwała dzierżawców do uruchomienia teatru.

ANTONI MARCZYŃSKI. 97

„Gaz 303"

Drzewo chyliło się na tę stronę gdzie on wisiał, przylepiony kurczowo do swej gałęzi. Chyliło się powoli przez dwie lub trzy sekundy, po tem coraz szybciej. — Podcięte? Więc pułapka? Pies je podgryzł. — Korowód nieprawdopodobnych myśli, podejrzeń, obaw zatańczył w dzikim pląsie, paraliżując nerwy, wolę, nawet instynkt samozachowawczy. Zresztą, czyż można było marzyć o ratunku? Absurd! Z oszałamiającą chyżością zbliżała się do nieszczęsnego detektywa ziemia, najbliższy domek robotniczy, a przedewszystkiem jego komin czerwony; tam właśnie miał runąć na twarde posłanie cegieł, a popod pień walącego się drzewa. — Marmeladka! — wyszeptał zbielałemi wargami: przeciętny śmiertelnik, powiedziałby: „Śmierć! Nieuchronny koniec"!, lecz Rafał Królik nawet w obliczu nieubłaganej katastrofy pozostał... nieprzeciętny!

Po raz ostatni otworzył oczy. Dojrzał kundla, siedzącego spokojnie i z wyraźną uprzejmością obserwującego „lądowanie" niezwykłego lotnika. — Przebaczam ci, — rzekł Rafał wspaniałomyślnie i zawarł powieki.

— Trrraaaach! —

Pies uskoczył z podwiniętym ogonem pomknął, gdzie nogi poniosą, przerażony... niewiadomo, czy łoskotem, czy rozmiarami katastrofy. Bowiem domek zmiotło z powierzchni ziemi, jak silne dmuchnięcie przewraca budkę wzniesioną z kart, a całe rumowisko przedstawiało płaską kupę gruzów, niewiększą nad pół metra, z wyjątkiem jednego miejsca, gdzie pionowo sterczał szeroki komin. I właśnie tam zaczęło się coś poruszać, dygotać, aż z otworu komina wyjrzało zdumione oblicze Rafała Królika. Mały frant nawet czapki nie zgubił, tylko zsunęła mu się na oczy; natychmiast zaczął je sobie rozcierać kułakami, niedowierzając, że żyje. Wreszcie, uszczęśliwiony pomyślnym wynikiem owych dociekań, wyprostował się i ruszył zwycięskim krokiem poprzez ruiny, przemaszerował przez nie, a komin... z nim!

— Eeech, to chyba jakiś sen pośmiertny. — mruknął. Całkiem bezwiednie opuścił dłonie, obmacał ów dziwny komin, otulający go niby jakiś groteskowy pancerz czworoboczny i wydał okrzyk zdziwienia: — Tektura! — Coprędzej zawrócił do rumowiska. Naturalnie. — zachichotał: wszystko z tektury, tylko szkielet budynku był zrobiony z cienkich listew drewnianych... Ach, więc takie buty! Zobaczymy teraz, czy inne budynki są z równie „trwałego" materjału. Okazało się, że wszystkie, w drugim rzędzie. Tylko w pierwszym były z prawdziwej cegły.

Rafał zabrał sobie na pamiątkę dwie „cegły" z swojego „komina", poczem zainteresował się drzewem, oraz przyczynami jego upadku. Zrobił nowe odkrycie: to drzewo, nie rosło tu bynajmniej, lecz było ścięte gdzieś w lesie przywiezione i wkopane tutaj, zapewne wczoraj, lub onegdaj, skoro liście jeszcze nie zwiędły. Ci, którzy aranżowali tę lichą farsę nie przewidzieli oczywiście, że ktoś będzie się wspinał na drzewo inaczej byliby je głębiej wkopali. Rafał, rozumie się, sfotografował to drzewo i przewrócony domek, powiększając w ten sposób zapas przekonywujących argumentów, z których pomocą zamierzał jeszcze przed wyjazdem z Moskwy zdemaskować obłudną grę bolszewików. Był niezmiernie zadowolony z wyniku „badań na własną rękę", lecz również zmęczony i wyczerpany przeżyciami, krótkiemi, ale jakże wstrząsającemi, z okresu swojego „lotu ślizgowego" do komina, zaczął się więc rozglądać za kajaś ławeczką.

— Jest, ucieszył się. Przed większym budynkiem, nie z tektury coprawda ale dziwnie filigranowym, stały dwie duże ławki z oparciami, zwyczajne ławki ogrodowe z poziomych listew. Dochodząc do nich zauważył nad drzwiami budynku tablicę z napisem: „Czytelnia robotnicza w Stalingradzie". Bujać, to my, ale nie nas. — Warknął Rafał opadając ciężko na ławkę. Omal nie zasnął na niej; tak był zmęczony i z żalem zdecydował się pójść dalej, po małym odpoczynku. Pochylił się łagodnie, by powstać i... ścierpł z przestrachu. Niewidzialne kleszcze przykuły go do miejsca!!!

Kooło głównej bramy, ozdobionej napisem „Witajcie", był punkt zborny uczestników wycieczki, którym nakoniec pozwolono rozbić się na małe, samodzielne grupki i obejrzeć, co dusza zapragnie w Stalingradzie; oczywiście zawsze w towarzystwie oprowadzających „inżynierów", a ci manewrowali już odpowiednio by cudzoziemcy nie zapuścili się czasem w stronę tekturowych domków. Nie było zresztą o to obawy, gdyż dziennikarze byli wystarczająco zmęczeni całodziennym spacerem i sami ciągnęli swoich „aniołów-stróżów" ku czekajacychm samochodom. Jedna grupa wykazała większą wytrwałość, mianowicie ta, do której należała Daisy Rindley. Na nich więc czekano koło bramy, na której tle zamierzano zrobić ostatnią wspóną fotografję. Ujrzano ich wreszcie; szli parami, najpierw sir James z profesorem, za nimi Daisy z angielskim delegatem. Ci ostatni szli pod rękę, gdyż Anglik, jak mówił, nadwyrężył sobie ścięgno, w czasie dzisiejszej wycieczki, co nie przeszkadzało jego kolegom robić złośliwe przypuszczenia, że bujał z tem ścięgnem, byle móc korzystać z ofiarnego ramienia swej pięknej rodaczki.

Ostatnia grupa złączyła się nakoniec z oczekującymi uczestnikami wyciecz. W przeciwstawieniu do dziennikarzy, mających miny szkap dorożkarskich w czasie strajku tramwaji i autobusów, profesor Rusanow nie zdradzał śladu zmęczenia i rzecz niebywała, wybuchał raz poraz śmiechem. Wkońcu przeprosił sir Jamesa i zwrócił się do delegatów.

— Jakże się podobał nasz „groźny" Stalingrad? —zapytał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K, Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferką.